


TADEUSZ ROGOWSKI
redaktor wydania

Golgota Wschodu – tak koszalińscy sybiracy określają los setek tysięcy Polaków wywiezionych w głąb ZSRR – na „niehumanitarną ziemię”. Ta epopeja zawiera w sobie świadectwa męczeństwa za wiarę, tym bardziej wymowne, że często bezimienne. Innym świadectwem jest los jedenastu nazaretanek z Nowogródka, które wybrały śmierć męczeńską dla ratowania rodzin. Polska Golgota pełna jest przykładów wierności i heroizmu. ■

ZA TYDZIEŃ

- SPOTKANIE W SŁUPSKU – duchowni i samorządowcy o rodzinie
- KAZIMIERZ, CZYLI WPROWADZAJĄCY ZGODĘ – o Kazimierzach w naszej diecezji
- ZYGMUNT KUCHTA ZE SŁUPSKA – w swoją pracę wkładał całe serce

Ekumeniczna Droga Krzyżowa

Jak bracia

Wierni ze Słupska chcą kontynuować zapoczątkowaną przed rokiem tradycję Ekumenicznej Drogi Krzyżowej.

Wówczas Ekumeniczna Droga Krzyżowa została odprawiona w Wielki Piątek. Tak się złożyło, że Wielkanoc w Kościele prawosławnym i katolickim przypadła w tym samym czasie. Tym razem trzeba było znaleźć inny termin, dogodny dla wszystkich. „W ubiegłym roku odebrałem dużo pozytywnych głosów o ekumenicznej Drodze Krzyżowej” – mówi ks. Leszek Szurek, który przygotowuje nabożeństwo w kościele Mariackim. „Taka wspólna modlitwa ma głęboki sens i bardzo jednoczy wiernych różnych wyznań”.

Ekumeniczna Droga Krzyżowa zostanie odprawiona w słupskim kościele Mariackim w piątek 18 marca o godz. 17.00. Swoją udział zapowiedzieli już kapłani z parafii prawosławnej, greckokatolickiej oraz ewangelicko-augsburskiej. **KK**

Biskup polowy w Koszalinie

Wojsko ma kaplicę



W niedzielę 13 lutego biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusz Płoski poświęcił kaplicę wojskową św. Marcina w Koszalinie.

Wcześniej odprawiona została Msza Święta, której przewodniczył bp Kazimierz Nycz. Uroczystości miały wyjątkową oprawę – Wojsko Polskie, Straż Graniczna oraz kombatancki wystawili poczty sztandarowe. Obecni byli oficerowie garnizonu koszalińskie-

go z płk. dypl. Leszkiem Cendrowskim, dowódcą pułku koszalińskiego. Bp Tadeusz Płoski głosił homilię do licznie zgromadzonych wiernych z rodzin wojskowych oraz oficerów, podoficerów i żołnierzy. On też dokonał poświęcenia kaplicy.

Ks. major Stanisław Błądek, proboszcz parafii św. Marcina, dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do budowy kaplicy. **ERA**

Bp T. Płoski z bp. K. Nyczem podczas Mszy św. w kaplicy wojskowej

KOŁOBRZEŻANIN 2004



Ksiądz Piotr Popławski, dyrektor Ośrodka Charytatywnego dla Dzieci pw. Aniołów Stróżów w Kołobrzegu, został laureatem prestiżowej nagrody – Kołobrzeskiego Konika. Nagrodę przyznają dziennikarze. Główną nagrodę otrzymała Krystyna Mierkiewicz z Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, a wyróżnienia Krystyna Świta (kultura) i Jan Warchoł (gospodarka). Kołobrzeżaninem roku 2004 w dziedzinie charytatywnej został właśnie ks. Piotr, który od dziewięciu lat prowadzi coraz bardziej znany w Polsce ośrodek dla dzieci. „Nie traktuję nagrody jako wyróżnienia osobistego” – zastrzega laureat. „To wyróżnienie dla całego ośrodka oraz uznanie, że znalazł on już sobie trwałe miejsce w kołobrzeskiej społeczności”.

Ks. Piotr Popławski odbiera nagrodę z rąk prezidenta Kołobrzegu Henryka Bieńkowskiego

ERA

Brama Wysoka

BIAŁOGARD. W centrum miasta można oglądać średnio-wieczny układ urbanistyczny z charakterystycznymi wąskimi



uliczkami i kwadratowym rynkiem o gęstej zabudowie. To najstarsza część Białogardu, która w XIV w. otoczona została murami obronnymi z kamienia i cegły. Mury miejskie sięgały 7–9 m wysokości i miały metr grubości. Zabytkiem godnym zainteresowania jest gotycka Brama Wysoka (zwana Połczyńską). Jej wysokość wynosi 10,3 m. Brama pełniła różne funkcje: więzienie do 1921 roku, później muzeum. Obecnie mieści się w niej Galeria Miejska, w której w okresie wiosenno-jesiennym organizowane są liczne wystawy plastyczne.

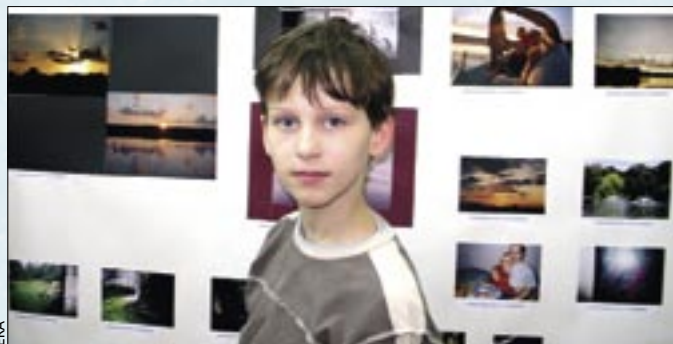
Wspaniały aquapark

SZCZECINEK. Już od kilku lat funkcjonuje w mieście nowoczesny kompleks basenów. Składa się na niego basen sportowy o długości 25 m (sześciotorowy), basen rekreacyjny wyposażony w bicze szkockie i kaskadę wodną oraz brodzik dla dzieci. Specjalna zjeżdżalnia o długości 65 m w kształcie ślimaka dostarcza atrakcji nie tylko dzieciom. W kom-

pleksie znalazły miejsce solarium, sauna i gabinet hydromasażu.



Mistrzowie obiektywu



Tytus Gorczyca na tle konkursowych prac

KOSZALIN. W tutejszej Szkole Podstawowej nr 7 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy i wręczenie nagród Drugiego Międzyszkolnego Konkursu Fotografii Dziecięcej. Organizatorami imprezy byli Szkoła Podstawowa nr 7 w Koszalinie i Bałtyckie Towarzystwo Fotograficzne. W kategorii klas I–III zwyciężył Tytus Gorczyca

(SP nr 17). Kolejne miejsca zajęli Jan Łączuk (SP 21) i Hubert Sominka (SP 1). Wśród uczniów klas IV–VI najlepszy okazał się Adam Markowski (SP 15), a zaraz za nimi byli Bianka Szalaty (ZPS Muzycznych) i Wiktor Śliwiński (SP 17). Wśród wyróżnionych znalazła się także Angelika Dąbrowska z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Koszalinie.

Świąteczna posesja

DRAWSKO POMORSKIE.

Podsumowano konkurs na najładniejszy wystrój świąteczny witryny sklepowej, balkonu i posesji w mieście i gminie Drawsko Pomorskie. Najwyżej oceniono posesje Mariana i Janiny Balińskich z Drawska, Jolanty i Romana Chamier-Ciemieńskich również z Drawska oraz Anny Wojcieszonek z Łabędzia. Najładniej przystroili balkony: Kazimiera i Stanisław

Gorysiowie z Drawska, Teresa i Witold Kuczyńscy z Zarańska oraz Kazimiera i Zbigniew Kroczyńscy z Gudowa. Uznanie jury zyskały witryny sklepowe w Drawsku: „Raviolla” Barbary Kruszniewskiej, „Bratek” Dariusza Zborowickiego oraz „ADI” Lucyny Krasowskiej. Wśród zakładów pracy zwyciężyli: Rejon Energetyczny w Drawsku oraz Teresa i Ryszard Rutkowsy również Drawsko.



Laureaci konkursu (od lewej) Krystyna i Józef Grzybowie z Gudowa, wiceburmistrz Marek Tobiszewski, przewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Zduńczyk

W Miastku będzie gaz

MIASTKO. W bieżącym roku rozpocznie się budowa sieci gazowej. Gaz popłynie z zainstalowanych w mieście dwóch wielkich zbiorników. Inwestycję w całości finansuje karlińska firma „Petrico”. Na dostarczanie gazu firma zawarła indywidualne umowy z mieszkańcami. Podłączenie gazu do posesji będzie kosztować około dwóch tysięcy złotych.

Ikonk@ w Świdwinie

ŚWIDWIN. Od 28 stycznia w bibliotece publicznej w świdwińskim zamku dzieci i dorośli mogą bezpłatnie korzystać z Internetu. Urząd Miasta otrzymał trzy komputery, dzięki uczestnictwie w ministerialnym programie „Ikonka”. Jak informuje Teresa Ludwikowska, kierownik biblioteki, jeden komputer jest do dyspozycji dzieci, a dwa kolejne zainstalowano w czytelni dla dorosłych.

Konkurs jasełek

ŚWIEMINO. W tutejszej szkole podstawowej zorganizowano II Przegląd Jasełek, w którym uczestniczyło 160 małych aktorów ze szkół w Biesiekierzu, Dygowie, Gościnie, Świeminie i Wrzosowej. Występy oceniało jury w składzie: Lidia Pacholec, Zygmunt Królak i Krzysztof

Rotnicki. Oceniano scenariusz przedstawienia, pomysłów kostiumów oraz dekoracje, efekty wizualne. Zwyciężyła szkoła w Świeminie przed szkołami w Gościnie i Dygowie. Uczestnicy sumiennie przyrzekli sobie kolejne spotkanie w przyszłym roku.

Koncert w Pile

Super-Eleni

W piłskiej kolegiacie Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych wystąpiła znana i ceniona piosenkarka Eleni.

Tradycję corocznych koncertów w parafii zapoczątkował śp. Ryszard Winkowski, były dyrektor Piłskiego Domu Kultury. Od tego czasu koncertują tutaj gwiazdy polskiej estrady. W tym roku była to Eleni. Zaśpiewała kolędy, zarówno te tradycyjne, jak też trochę zapomniane. Na zakończenie koncertu Eleni wykonała przepiękną piosenkę „Papieżu – Pielgrzymie”, wyrażając w ten sposób swoją miłość do Ojca Świętego. A później... był czas na zdjęcia, autografy, wywiady, w tym także dla parafialnej gazetki „Wspomożycielka”. Uczestnicy koncertu zgodnie orzekli, że Eleni była rewelacyjna, a koncert – współorganizowany przez Piłski Dom Kultury – wyjątkowo udany. **LL**

Katechezy neokatechumenalne

W Miastku i Darłowie

„Trzeba tworzyć wspólnoty chrześcijańskie, takie jak Święta Rodzina z Nazaretu, które żyłyby w pokorze, prostocie i uwielbieniu” – ten cytat wybrano jako przewodni do katechez neokatechumenalnych.

I o tym też będą rozmawiać uczestnicy spotkań katechetycznych, które rozpoczną się 27 lutego. Na katechezy zaprasza proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Miastku, ks. Mariusz Dolny. Spotkania odbywać się będą w każdą niedzielę o godz. 19.00 i w czwartki o godz. 18.30. W Darłowie natomiast katechezy organizowane będą w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Proboszcz parafii o. Stanisław Piankowski zaprasza w niedzielę o godz. 19.00 i czwartki o godz. 18.45. **ERA**

Na rzecz Domu Małej Miłości

Koncert charytatywny „Fantazji”

Najpiękniejsze kolędy w tradycyjnym opracowaniu oraz pieśni maryjne zabrzmiały w święto Ofiarowania Pańskiego w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku.

Godzinny koncert przygotował znany słupski chór „Fantazja”, laureat wielu konkursów krajowych i zagranicznych. Całkowity dochód z koncertu przeznaczono na kontynuację budowy Domu Małej Miłości w podślupskiej Kobylnicy.

Do zakończenia budowy placówki przeznaczonej dla osób starszych i chorych brakuje jeszcze około 4 milionów złotych. Dom to dzieło sióstr franciszkanek Maryi Nieustającej Pomocy. „Niemal codziennie zgłaszają się chętni do zamieszkania” – mówi siostra Józefa. W koście-



le Najświętszego Serca Jezusowego pięćdziesiąt głosów zaśpiewało między innymi „Cichą noc” i „Ave Maria”. „Mamy nadzieję, że przyczynimy się do pomnożenia dobra” – powiedział chórzysta Janek Gawroński z II LO.

Chór „Fantazja” chętnie włączyła się w akcje charytatywne.

Chór „Fantazja” jak zwykle zaśpiewał z fantazją

Największe z działań tego typu to coroczny udział w koncercie na rzecz słupskiego hospicjum. „Chcieliśmy wnieść swoją cegiełkę także i w dzieło budowy Domu Małej Miłości” – mówi dyrygent chóru, Lilianna Zdołńska. Słupski koncert przyniósł 2115 zł dochodu. **KK**

W powiecie słupskim

Samorządowcy o rodzinie

Problemy rodziny i możliwości ich złagodzenia omawiali zgromadzeni w słupskim starostwie proboszczowie, samorządowcy i przedstawiciele placówek opiekuńczych ze Słupska i powiatu słupskiego.

Była to pierwsza tego typu debata z udziałem duchownych. Dyskusji przysłuchiwał się gość specjalny – bp Kazimierz Nycz, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Przytaczane podczas spotkania opowieści o tym, jak głodne dzieci smażyły

sobie na „westfalce” ślimaki albo jak namawiano ubogą matkę czworga dzieci, by najmłodsze oddała do adopcji, niestety, są prawdziwe. „Na naszym terenie popegeerowskim panuje bezradna sytuacja” – skarżył się ks. Zbigniew Kłaman z parafii w Skórowie. „Życzylbym sobie, choć to utopia, aby ci odpowiedziałni, znajdujący się na „szczytach” przeszli się z nami, księżmi, po parafiach po kolędzie, by zobaczyć, jak ludzie żyją i z czego. Niektórzy pracują za 1,80 zł na godzinę bez ubezpieczenia, bez odprowadzania podatków – to jest po prostu bandytyzm, tak to trzeba nazwać!”

Relację ze spotkania zamieścimy w następnym numerze „Gościa”.

Bp K. Nycz na spotkaniu w Słupsku

KK



Sonda

SYBIRACY MÓWIĄ DO MŁODZIEŻY

BRONISŁAWA KOWALSKA
Z KOSZALINA



Nie można budować przyszłości bez poznania przeszłości. Musimy dołożyć starań, że-

by obraz polskiej Golgoty Wschodu pozostał w pamięci potomnych. Polecam młodzieży, która będzie budować przyszłość naszej Ojczyzny i Europy, nasze motto: „Pamięć zmarłym, a żywym pojednanie”. Prośmy Boga, aby dał nam siłę wytrwania.

WŁADYSŁAW SZPINDOR
Z KOSZALINA



O naszych losach trzeba opowiadać młodzieży. Ja sam mam z tym kłopoty – kiedy zaczynam mówić,

głos mi się łamie, a młodzi przestają mnie rozumieć. To wynik choroby poobozowej. Ale inni to potrafią przełamać i powinni przekazywać młodym świadectwo. Mam też żal do twórców podręczników szkolnych – powinni szerzej ujmować ten okres naszej historii.

ANATOL GONCZAREWICZ,
PREZES KOŁA MIEJSKIEGO
SYBIRAKÓW W KOSZALINIE



Jesteśmy ostatnimi żywymi świadkami martyrologii Polaków na Wschodzie, co oznacza, że spoczywa na nas obowiązek przekazania prawdy o gehennie Sybiru. Dzisiaj najważniejszą sprawą jest dostrzec sybiraków wśród nas i pospieszyć im z pomocą. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wysiłki Związku Sybiraków zostały wsparte przez młodzież, chociażby przez organizacje wolontariatu.

Wczesny ranek 10 lutego 1940 roku. Łomotanie do drzwi, przekleństwa enkawudzistów, płacz dzieci i lament kobiet. Tak większość koszalińskich sybiraków zapamiętała wydarzenia sprzed 65. lat.

tekst
EMILIA ROGOWSKA

Sybiracy powoli odchodzą. Na zebraniach jest ich coraz mniej. W koszalińskim Związku Sybiraków rządzą teraz najmłodszy – ci, których wywieziono, kiedy byli jeszcze dziećmi. Trzymają się razem – wspólny los i lata obcowania ze śmiercią wyrobiły w nich hart ducha i odporność na życiowe problemy. Przez długie lata kazało im zapomnieć – nie wolno było wspominać syberyjskich przeżyć, a w dowodach osobistych obok miejsc urodzenia – Wilno, Lwów, Słuck – dopisywano: ZSRR.

Atwieraj!

Niemal we wszystkich relacjach z aresztowania i wywózki powtarza się ten sam scenariusz. Jadwiga Lenarczyk, dzisiaj mieszkanka Koszalina: „Pamiętam walenie w drzwi i okrzyki NKWD: *atwieraj!* Była godzina 3.00 nad ranem...”. Zwykle przychodziło kilku soł-

Kierunek



ERA

datów z NKWD oraz kilku cywili, często z milicji, rekrutującej się z mniejszości narodowych. „Następnie dokonywali rewizji – przewrócili dom do góry nogami. Kazali mamie w ciągu pół godziny spakować osobiste rzeczy i ubrać dzieci” – wspomina J. Lenarczyk. Rodziny ładowano na wozy lub sanie i wieziono w asyście NKWD do najbliższej stacji kolejowej. Tutaj czekały już bydlęce wagony z zakratowanymi oknami i zaryglowanymi drzwiami. Niekiedy oczekiwano na skompletowanie transportu składającego się zwykle z 40–60 wagonów. Po kilku dniach pociąg ruszał w nieluzne...

Pomnik ofiar bolszewizmu przed koszalińską katedrą

W bydlęcych wagonach

Warunki były okropne. Panował ogromny ścisk. Potrzeby załatwiano do otworu wybitego w podłodze wagonu. „Siostrze Heli przymarzyły włosy do ściany, musiały jej odciąć czuprynę, bo nie mogła ruszyć głową i nie szło oderwać” – wspomina Irena Gałązkiewicz w swojej relacji z podróży do Altajskiego Kraju. Co kilka dni wydawano zesłańcom „kipiatok”, niekiedy wodnistą zupę lub czarny chleb. Mieszkająca obecnie w Koszalinie Halina Gałęziewska-Stefanowska wspomina, że w jej wagonie zmarło podczas podróży czterech dorosłych oraz

e wywózki Polaków na Syberię

Wschód



dwójka dzieci. Na początku pozostawała jeszcze nadzieja, że podróż będzie krótka. Kiedy jednak mijano dawną polską granicę, złudzenia prysły. Nieżyjący już Marian Miłkowski wspomina: „Wtedy był jeden płacz, żegnanie się z Ojczyzną i śpiew: *Kto się w opiekę podda Panu swemu oraz Serdeczna Matko. Jeden szloch i rozpacz*”.

Katorga

Byli niewolnikami. Mieszka- li w barakach, ziemiankach, namiotach. Klimat był zabójczy – śnieżne huragany i temperatura 40 stopni poniżej zera w dzień oraz -60 stopni w nocy. Głód, tyfus, wszy i pluskwy dziesiątkowały zesłańców. Brutalna rasyfikacja i ateizacja by-

ły na porządku dziennym. Pracowali często dosłownie za „pajkę”, czyli kromkę chleba dziennie. Jedli nasiona drzew iglastych, cebulki i korzenie ziół, owoce krzewów, żurawiny, grzyby. W pamięci sybiraków często przywoływany jest obraz zbieranych ukradkiem na ściernisku kłosów zbóż czy wykopywanych spod śniegu resztek ziemniaków. Katorżnicy pracowali przy wyrębie tajgi, budowie linii kolejowych, w kopalniach złota i uranu, na kolchozowych polach. Pracować musiały małe dzieci. Wiele trafiło do sierocińców. H. Gałęziewska-Stefanowska: „Przez trzy lata mego pobytu w sierocińcu z grupy 32 polskich dzieci zmar-

ło z głodu jedenaścioro”. Dziś historia historycy są raczej zgodni – na „niehumanitarnej ziemi” pozostało na zawsze około 30 proc. deportowanych. Większość z nich nie ma swoich mogił.

Pomagała modlitwa

„Wieczorami, po skończonej pracy, klękaliśmy z matką i modliliśmy się z nadzieją, że wytrwamy i wrócimy do domu, do Polski” – wspomina J. Lenarczyk. Marianna Czaplicka, obecnie mieszkanka Kołobrzegu, uczyła modlitwy syna polskiego zesłańca z czasów caratu: „Codziennie, późnym popołudniem, klękaliśmy przed obrazem i ja na głos odmawiałam pacierz, a Sasza przyswajał sobie sło-

wa: *Ojcze nasz, Zdrowaś Mario i Wierzę w Boga*. Myślę, że gdzieś jeszcze żyje i pamięta słowa modlitwy polskiej”. H. Gałęziewska-Stefanowska: „Polskie dzieci, które modliły się, były karane. Stale nam

Przyjdę do Ciebie,
Ojczyzno, stanę
u progu swych granic,
Klęknię, jak pielgrzym
strudzony, w jasnym
obliczu świętości
I zem nareszcie wróciła
z dróg dalekiego
wygnania,
Tylko to jedno Ci powiem,
powiem jak można
najprościej.

ANNA RUDAWCEWA
Powrót, Karaganda 1946

wmawiano, że nie ma Boga, bo gdyby Bóg był, to by spełnił nasze prośby... a tak to »polskie świnię, możemy robić z wami co chcemy«. „Karano za modlitwy i pieśni religijne, zabierano medali, krzyżyki, samodzielnie wykonane różańce” – zapamiętała Jadwiga Dudzińska z Białogardu. „Ten dom niewoli rosyjskiej – wspomina Stefan Dudzik, również mieszkaniec Białogardu – był jednocześnie prawdziwym spotkaniem z Panem Bogiem – cała nasza ocalała rodzina codziennie była zadowolona w tej chałupie w modlitwie o kawałek chleba, o pomoc w przetrwaniu, o powrót do Polski. I to zostało wysłuchane...”.

Wracali wynędzniali, obdarci, zostawiając na „niehumanitarnej ziemi” groby najbliższych, a jednak szczęśliwi – wracali przecież do Polski. Granice przekraczali na Bugu. Wanda Przybylska, mieszkanka Kołobrzegu, zapamiętała wypowiedziane wówczas słowa: „Nad nami Bóg, pod nami Bug”. Inaczej wspominał powrót Marian Miłkowski: „Jechaliśmy wagonami osobowymi z transparentami: *Dziękujemy Związkowi Radzieckiemu za gościnność*”...

DEPORTACJE NA SYBERIĘ

W Koszalinie żyje ponad siedmiuset sybiraków, a w dawnym województwie koszalińskim jest ich tysiąc dziewięciuset. Zorganizowani są w Związku Sybiraków, podzielonym na koła terenowe. We wrześniu 1998 roku zorganizowali w Koszalinie konferencję, której plonem jest książka, zawierająca zarówno ustalenia naukowe, jak i relacje sybiraków zamieszkujących region.

17 września 1939 r. wojska radzieckie wkroczyły i zajęły wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, na mocy zawartego układu z hitlerowskimi Niemcami, który był faktycznie czwartym rozbiorem Polski. W czterech wielkich falach masowych deportacji (10 lutego 1940, 13 kwietnia 1940, 29 czerwca 1940, 19–21 czerwca 1941) zagarnięto i wywieziono na wschód około 350 tys. obywateli polskich. Ten sam los spotkał 180 tys. osób próbujących nielegalnie przekroczyć granicę radziecko-niemiecką. Do armii sowieckiej przymusowo wcielono ok. 200 tys. ludzi. Tuż po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej ewakuowano dalszych 60 tys. obywateli polskich. Ogółem w ciągu 21 miesięcy okupacji sowieckiej poddano represjom co najmniej 1 mln obywateli polskich, z czego 700–750 tys. wywieziono w głąb ZSRR. W 1944 r. nastąpiła druga fala deportacji, która tym razem objęła dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej. Do tych przerażających statystyk trzeba dodać 10 tys. górników polskich deportowanych na początku 1945 r. Pamiętać także należy o deportacji ok. 60 tys. Polaków zamieszkujących do 1939 roku ZSRR, przemieszczonych do Kazachstanu i innych rejonów sowieckiego imperium.

Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie. Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie, Związek Sybiraków w Koszalinie.

Zgromadzenie Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Najprostsze nie znaczy najłatwiejsze



LUCYNA SZCZEPANSKA-JURZYCH

W centrum swojej misji postawiły rodzinę, kształtowaną na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu są zgromadzeniem międzynarodowym. Zaraz po powstaniu zgromadzenia w 1875 r. w Rzymie, bł. Maria Franciszka Siedliska wysłała 11 sióstr do Ameryki, aby zajęły się pracą wśród amerykańskiej Polonii. W 1885 roku powstaje pierwsza fundacja w Chicago. Następne powstają w Paryżu (1891 r.) i w Londynie (1895 r.). Obecnie bli-

sko 1700 nazaretanek pracuje w 15 krajach, na czterech kontynentach, między innymi w USA, Anglii, Francji, we Włoszech, w Australii, Rosji, Hiszpanii, na Filipinach, Białorusi, Litwie i Ukrainie. W Polsce 860 sióstr, mających około 80 domów, pracuje w dwóch prowincjach: Krakowskiej im. Maryi i Warszawskiej im. Najświętszego Imienia Jezus, powstałych po podziale w 1931 r.

Nazaretanki pracują w domach dla ludzi starszych i w

Siostry Nazaretanki pracują na całym świecie. W Polsce zajmują się między innymi katechizacją dzieci

domach dziecka. Pomagają w trudnych sytuacjach kobietom, trafiającym do domów samotnej matki. Prowadzą przedszkola, szkoły, świetlice środowiskowe, katechizują dzieci i młodzież. Pomagają dziecku – począwszy od przygotowania mamy do urodzenia dziecka, poprzez obecność i pomoc w wychowaniu i wykształceniu dziecka, aż do momentu podjęcia przez nie samodzielnych decyzji. Ich charyzmatem jest troska o rodzinę w duchu domku nazaretańskiego, w którym mieszkał Jezus z Maryją i Józefem. Domku na zewnątrz prostego, niczym szczególnym nie wyróżniającego się spośród innych domów w Nazarecie, w którym jednak wszystko koncentrowało się na Jezusie. I taki jest też program nazaretanek: aby życie w każdej rodzinie koncentrowało się na Jezusie. Bo w domach, w których nie ma czasu na to, żeby uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii, trudniej o przebaczenie, miłość, zrozumienie i ofiarę.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

MĘCZENSTWO



Maria Stella i Dziesięć Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. W obliczu masowej eksterminacji ludności Nowogródka i okolic, siostra Stella wypowiedziała znamienne słowa: „Mój Boże, jeśli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają, aniżeli tych, którzy mają rodziny – modlimy się nawet o to”. Zostały rozstrzelane przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 roku.

BŁOGOSŁAWIONA MARIA FRANCISZKA SIEDLIKA

założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, urodziła się 12 listopada 1842 roku w szlacheckiej rodzinie ziemiańskiej w Roszkowej Woli niedaleko Warszawy. Dzień Pierwszej Komunii św. stał się punktem zwrotnym w życiu Franciszki, która właśnie wtedy, mając 13 lat, poświęciła się całkowicie Bogu. Po wielu trudnościach, również ze strony rodziny, weszła na drogę życia zakonnego i założyła nowe zgromadzenie. Miała wówczas 31 lat. Największą radością w jej życiu było podążanie za głosem Dobrego Pasterza, a najważniejszym programem pełnienie woli Bożej, bez względu na pojawiające się trudności. Dostrzegając już wówczas niebezpie-



czeństwa, jakie groziły rodzinom, wskazywała na dom Jezusa, Maryi i Józefa w Nazarecie, gdzie niepostrzeżenie i zwyczajnie zaczęły się największe sprawy w dziejach świata. Rodzina, w której wzrastał Jezus dała początek Królestwu Bożej Miłości na ziemi. Franciszka Siedliska rozumiała je w sposób bardzo prosty: jako przemienioną, pogłębioną i uświęconą żywą obecnością Pana Jezusa codzienność. W tym duchu, zgodnie z jej pragnieniem, nazaretanki mają wspierać rodziny w religijnym i moralnym odrodzeniu. Siostra M.F. Siedliska umarła w opinii świętości 21 listopada 1902 r. w Rzymie. W tym też mieście 23 kwietnia 1989 r. papież Jan Paweł II dokonał jej beatyfikacji.

Nazaretanki w diecezji

Dwadzieścia lat w Słupsku

Przyjechały do diecezji
koszalińsko-kołobrzeszkiej
z Krakowa dwadzieścia lat temu.

Ks. Julian Mizera, pochodzący z tamtych stron, zwrócił się do Matki prowincjalnej o przysłanie nazaretanek do pracy w Słupsku, w dużej parafii na Zatorzu. Zgodziła się. Zaraz też w młodej diecezji, w której brakowało księży i sióstr zakonnych, pojawiło się kilka sióstr, które natychmiast rzuciły się w wir pracy, nie przejmując się trudnymi warunkami mieszkaniowymi.

Siostry na blokowisku

A zadań przybywało. W tej części miasta, gdzie powstało wiele nowych osiedli mieszkaniowych z przewagą młodych rodzin, siostry natychmiast dostrzegły dla siebie szczególne zadanie. Wynikało to z ich charyzmatu, ponieważ właśnie rodzinie, kształtowanej na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, postanowiły poświęcić swoje życie. Na ich oczach dobiegała końca budowa kościoła św. Maksymiliana Kolbego, pierwszej z wielkim zapamiętaniem i zaangażowaniem wznoszonej świątyni, na której wzniesienie władze komunistyczne udzie-



LUCYNA SZCZEPANSKA-LURZYCH

liły pozwolenie po długich latach starań. Zawiazywała się także i zaczynała budować swoją tradycję rodzina parafialna.

W duchu nazaretańskiego domku

O tym domku słupskie nazaretanki chciały przede wszystkim opowiedzieć dzieciom i młodzieży, ucząc religii – najpierw w salkach przyparafialnych, później w szkołach – prowadząc grupy formacyjne oraz wypełniając zadania w zakrystii i kancelarii parafialnej. Jedną z sióstr przez jakiś czas była organistką. Poza tym przez rok pracowały także

w sąsiedniej parafii św. Józefa Oblubieńca. Do dziś jedna siostra dojeżdża do oddalonych o kilkanaście kilometrów od Słupska Jezierzyc, gdzie proboszczem przez kilkanaście lat był ks. Julian Mizera. Po przejściu na emeryturę pełni dzisiaj funkcję kapelana słupskich nazaretanek.

W służbie słupskich rodzin

Oprócz problemów, z którymi zawsze borykała się rodzina, dzisiaj dochodzą zupełnie nowe. Sytuacja ekonomiczna wielu rodzin, lansowany styl życia, brak pracy lub przepracowanie, kryzys autorytetów, uchylanie się od odpowiedzialności, kryzys tradycyjnych wartości przyczyniają się do powstania duchowej i kulturowej pustki. Rodzice są sfrustrowani – mimo podejmowanych starań nie potrafią zaspokoić podstawowych potrzeb swoich dzieci. Takich domów jest coraz więcej. W tej sytuacji ewangeliczne świadectwo sióstr wobec dzieci staje się niekiedy jedyną szansą dotarcia do niektórych słupskich domów. Jak mówią siostry, przynosi to owoce, ponieważ zdarza się, że dzieci przyprowadzają swoich rodziców do kościoła, a w domach zaczyna się coś zmieniać.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

Sonda

O NAZARETANKACH MÓWIĄ:

BOŻENA HARACH-HALABURDA,
NAUCZYCIELKA NAUCZANIA
ZINTEGROWANEGO ZE SŁUPSKA

Pierwszy raz spotkałam siostrę w 2000 roku, gdy weszła do klasy energicznym krokiem, dźwigając gitarę. Chwilę później zadźwięczały słowa pieśni, śpiewanej także przez czasem zbuntowane dzieci. Cieszę się, że poznałam siostrę Sabinę i że znalazła ona swoje miejsce właśnie w naszej szkole. Jej obecność sprawia, że stajemy się lepsi – uczniowie i nauczyciele.



JOLANTA WIŚNIEWSKA, DYREKTOR
GIMNAZJUM NR 2 W SŁUPSKU

Siostry są nie tylko katechetkami, ale także osobami mającymi ogromny wpływ na wychowanie powierzonych nam młodzieży. Cieszą się sympatią i autorytetem nie tylko wśród swoich uczniów, ale także koleżanek i kolegów z pokoju nauczycielskiego. Bywają sytuacje, że obecność osoby w habicie działa jak balsam, powoduje, że wyciszamy się... I może dzięki temu stajemy się lepsi?



DANIEL ULRYCH,
STUDENT ZE SŁUPSKA

Nazaretanki potrafią stworzyć wokół siebie atmosferę prawdziwego domu, w którym jest ciepło i miłość, wyrozumiałość i troska o bliskich. Mogłam się im przyjrzeć podczas nauki w katolickim LO i w czasie wspólnego wyjazdu na wakacje. Są zawsze miłe, serdeczne, bardzo koleżeńskie i pełne dobra dla wszystkich. Za to bardzo im dziękuję.



NAZARETANKI? – DOBRY WYBÓR



Jak każda młoda dziewczyna marzyłam o idealnej rodzinie. Myślę, że powołanie zakonne ani nie usuwa takich marzeń, ani nie czyni ich bezprzedmiotowymi. Kiedy podejmowałam życiową decyzję o pójściu za głosem powołania i poświęcenia swojego życia Panu Bogu, nie myślałam o jakimś konkretnym zgromadzeniu, a tym bardziej o charakterze mojej pracy. Właśnie wtedy spotkałam się z nazaretankami, a właściwie z nazwą: Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Od razu byłam przekonana, że zgromadzenie to, o którym wcześniej nawet nie słyszałam, ma taką duchowość i taki charyzmat, które będą mi na pewno odpowiadały. Nie potrzebowałam już więcej szukać i pytać; zastanawiać się, aby wybór był rzeczywiście jak najlepszy. Choć może się to wydawać trochę dziwne, nie znałam i nie brałam wówczas pod uwagę żadnego innego zgromadzenia.

S. WIKTORIA WARZECHA,
przełożona słupskich nazaretanek

PANORAMA PARAFII
Parafia wojskowa w Słupsku

To już dziesięć lat

Parafia wojskowa św. Pawła Apostoła w Słupsku będzie niebawem obchodzić swoje dziesięciolecie. Parafianie mogą dzisiaj mieć powody do dumy – dobrze wykorzystali ten czas.

Parafia powstała 16 czerwca 1995 roku. Pierwszym duszpasterzem wojskowym w Słupsku był ks. Jan Gariatowicz, a kapelanem lotnictwa w podślupskim Rędzikowie ks. mjr Włodzimierz Jankowski. Kolejnymi kapelanami w Słupsku z nominacji biskupa polowego byli księża: Tadeusz Pałuska, Kazimierz Krużel, Adam Bazylewicz, Henryk Sofiński i Augustyn Rosły. Obecny proboszcz ks. major Eugeniusz Łabisz pracuje tutaj od 1 lipca 2000 roku.

Nowa kaplica

Ks. E. Łabisz zastał kaplicę zorganizowaną w starej części budynku dawnej wojskowej stółki. Po pewnym czasie narodził się pomysł zaadaptowania do celów sakralnych nowszej części budynku. Zgodę wyraził dowódca jednostki. Nabożeństwa w kaplicy odprawiane są od początku 2004 roku. Przedtem jednak – jak wspomina ks. Eugeniusz – trzeba było wykonać szereg prac, łącznie z uporządkowaniem pomieszczeń i usunię-



LUCYNA SZCZEPANSKA-LURZYCH

ciem zbędnego wyposażenia. Mocno zaangażowali się w to żołnierze i członkowie rodzin pracowników wojskowych.

Plany na przyszłość

Obecnie w przestronnej, jasnej i funkcjonalnej kaplicy ks. Eugeniusz chciałby zamontować nowe drzwi. Poza tym zaplanowany został szeroki zakres prac przystosowania do celów duszpasterskich piwnic znajdujących się pod kaplicą, gdzie powstać ma sala dla młodzieży, pomieszczenia dla Caritas i mała parafialna kawiarenka. Konieczne są też prace na zewnątrz – otynkowanie budynku i zagospodarowanie terenu. Ksiądz kapelan chce posadzić krzewy ozdobne, zmienić wejście do kaplicy oraz wstawić nową bramę w okalającym kaplicę ogrodzeniu.

Zwyczajne duszpasterstwo

W tym roku, najprawdopodobniej w czerwcu, w Słupsku przewidziana jest wizyta biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, który poświęci kaplicę i udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży z rodzin wojskowych. Obecnie w parafii wojskowej odbywają się między innymi śluby oraz celebrowane są Msze św. pogrzebowe. Pierwsza Komunia święta udzielana jest zarówno w kaplicy w Rędzikowie, jak i w Słupsku. Uroczystości obchodzone są również pierwsze rocznice Komunii świętej. Ksiądz kapelan składa wizyty duszpasterskie powierzonym jego trosce rodzinom wojskowym, mieszkające na osiedlu Westerplatte.

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

Wnętrze kaplicy wojskowej w Słupsku



KS. MJR EUGENIUSZ ŁABISZ

Pochodzi z diecezji zamajsko-lubaczowskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1985 r. w Lubaczowie. W diecezji przepracował 11 lat, w tym kilka lat w parafii cywilno-wojskowej, przygotowując się do pracy w ordynariacie polowym

ZDANIEM KSIĘDZA KAPELANA

W Słupsku mam pod opieką dwie jednostki: lądową i sił powietrznych. Jeżeli chodzi o wojska lądowe, to w ciągu roku odbywa się sześć tzw. wcieleń żołnierzy. Uczestniczę w nich, celebруюc Msze św. za żołnierzy, prowadząc z nimi zajęcia z etyki normatywnej i organizując spowiedź świętą. W tym celu zapraszam także księży z dekanatu, aby z sakramentu pojednania mogło skorzystać jak najwięcej żołnierzy, którzy mogą też wybrać sobie spowiednika. Podobnie jest w Rędzikowie. Stąd w ciągu roku obejmuję troską duszpasterską 12 „wcieleń”. Pracy zatem nie brakuje, ale daje mi ona wiele satysfakcji i czuję się bardzo potrzebny. Naturalnie nie wszyscy żołnierze korzystają z sakramentów świętych, nie wszyscy przychodzą do kaplicy. Wielu jednak potrzebuje pomocy, rozmowy, ponieważ bardzo różnie przeżywają rozłąkę z domem rodzinnym i nowe warunki życia. Oprócz pracy z żołnierzami bardzo często spotykam się i rozmawiam z kadrą oficerską. Rozmawiając, próbujemy rozwiązywać nie tylko problemy żołnierzy, za których czujemy się odpowiedzialni. Bardzo często oficerowie zwracają się ze swoich rodzinnych kłopotów. Czasami starają się nadrobić swoje zaniedbania religijne i poszukują kontaktu z księdzem, i – jak im się wydaje – z tym w mundurze powinno być łatwiej.